

Gdańsk 7. XII. 72r. ①

Kochani - dawno już do was mi pisałam, ale ostatnio ciągle jeszcze brak mi czasu na robienie tego, co chciałabym robić, a nawet brak mi czasu na robienie tego co muszę. Albo dostać się skrośta, albo za dużo spać, albo za dużo mam obowiązków. Czysta to ostatnie jest najprawdopodobniej i jeszcze to, że od ostatniej choroby weszło robienie w nieco wolniejszym tempie. Postanowiłam "przyhamować" szybkie obroty, bo cholernie mi lubię chorować, a szczególnie "leżować" w szpitalu. A roboty, to znaczy obowiązki "których się mi da uniknąć" mi ubywa, a wręcz przeciwnie. Jak i diablo dawać się "robić" w "działaniu na niwie" "Boli'Du", co ostatnio "zaabsorbowało" mnie w dużym stopniu. Zechciało się kombatanom organizować "babski sejm" w Gdańsku, a że mi bardzo wredziły jak się do tego zabracie i z natury są leniwe do roboty (weszły zebrać "pregadają" bez efektu), trzeba było "osko" pogarnąć cały komitet organizacyjny, żeby to jeszcze wyszło. Wypadło całkiem dobrze, a zaproszone z całej Polski kombatanek wyjechały bardzo zadowolone, choć program był wypetruiony tak, że czasu na spami mi było. W tym babskim zjeździe brały udział młodzi przedstawiciele rodzaji miejskiego - tzw. czynu oficjalne i dowódcy jednostek i garużo mi. Do głosu dopuszczani byli też radko i tylko na krótko. Najwięcej, rzecz jasna, było przedstawicielek z tzw. Armii Berlinga (samodzielny Batalion Kobiecy im. E. Plater, z Sywizji Kosciuszki i 8 Armii), choć mi brachowało też tych co walczyły u "Studersa", w ramach oporu we Francji, w powstaniu warszawskim, w Ak, tylko jedna reprezentowała AL i jedna Batalionu Ciepłoci.

②

Nimno tak różnorodnego składu, atmosfera była
całkiem sympatyczna, choć od razu widzieliśmy
różnice między tymi „od Berlina” i pozostałymi.
Te pierwsze prawie wyłącznie w mundurach z wysłanymi
stopniami oficerskimi od kapitana wzwyż (choć same
mówiły że zaeksytowały od szeregowca i ożycwiści
po wojnie zostały zdemobilizowane, ale mimo to
ciężko dopytywały coraz wyższe awanse i
odznaczenia), obwieszone licznymi orderami, a
te drugie w cywilnych szatach i nie wiele
miały odznaczeń. Wiadomo było, że to gorsza
kategoria kombatanek. Na kolacji w sobotę
2 bui którą zorganizował garnizon gdański
w kasynie na ponad 200 babek” było tylko
20-tu pań. Chcieli być różni i różni, ale nie
zostali zaproszeni z braku miejsca. Niekoniecznie
chłwały wódz jak stare maksymy, choć co druga
przewidywała „straszliwe” konsekwencje w postaci
spuchniętej wotroby, czy innych wewnętrznych
wzruszeń. Lekarki rozdrielały różne tabletki
na wszelki wypadek, ale trójpiś nie było
choć w międzywęźlu większe miały „kaca” i
dopiero po solidnym i zakrapianym obiedzie,
jakoś dojrzaly do wzruszenia udziału w akademii.
Zarząd Okręgu, z prezesem na czele, był cholernie
zadowolony z dobrej organizacji i wielkiego
szumu” oraz podawał, jako wypracowaną podsta-
wiczną zarząd Głównego i BoloD i Urzędu Ministerstwa
do spraw kombatanek. W tym Morskim domu
Kultury w którym w międzywęźlu była akademii
(ponad 500 osób) w sali historycznej została
zorganizowana wystawa pamiątek z wojny-
zdjęcia i oryginalne dokumenty w różnych
językach, obwieszona francuskiej, angielskiej i
inne. Wśród takich gablot jak „udział kobit
w walce na zachodzie”, wreszcie 1939” „ ludowe
wojsko polskie”, powstanie warszawskie” była też
moja gablota z napisem „such oporu 1939-1945”

Poczytno napisałam tam, 3 Wileńska Brygada Ak.
 „Szeroka”, ale jakoś tam kontrola zakwestionowała
 i zwróciła na ręk operu. Nic nie będzie. W ogóle
 ciekawość się dla czego w tej gablocie nie było zdjęć
 czy dokumentów z AL lub BCh. To była wystawa
 zorganizowana przez te, które są tu w Gdańsku,
 a akurat nie ma wśród nich AL i BCh. To
 znaczy nawet podobno są, ale nic nie
 miały na tę wystawę (zadanych zdjęć ani
 zadanych materiałów) i tak już zostało. Nawet
 Twój talent stał się który zrobisz dla nas
 też tam być, z opisem co znaczy „Dziękuję
 Turcji”. Część zdjęć kontrola poleca
 usunąć (te najbardziej efektowne), ale przystanę
 tam 2 godziny przed otwarciem wystawy i
 utrudnia z powrotem, bo byłby pułk najświe-
 gdy ktoś tam załatwi „pyszkowe” koleżanki
 plasterka (z Ak warszawskiego) oświadczyła
 że za plasterkami wystrojone odpowiada i
 nie dopuszcza żeby je to pepsuli. Przy wileńskiej
 gablocie był największy stół - zapewne ze względu
 na to, że dotychczas takiej gabloty nie było
 na żadnej Złotowskiej wystawie (tak straszy
 ptkownik z Zarz. Głównego) i takiej ciekawej,
 w dodatku wystawionej przy tej okazji.
 Zapewne odwołaniem „władzom” nie bardzo
 się to podobano, ale mam w nosie.
 Robiła zdjęcia tych gablot, gdy będą
 nieda, wysłałam. chyba wyjdzie dobrze.
 Zaproszenie (takie „lebia” na
 zewnętrznej stronie - to też narysowała ta
 nasza plasterka z Ak) - nie wysyłam
 wreszcie, bo i tak nie przeprosilibyście
 przeze mnie. Zaproszenie też wysłałam z miejscowej
 prasy. Zarząd Okręgu wysłał się na dyplomy-
 mie też włączona w urzędniczym wstępie

pracy społeczno politycznej w Zarządzie Okręgu - a (4)
prekier działaniom tam dopiero rok, a imie
10-15 lat. Prezes cieszy się, ale udaje że jest
ogromnie zadowolony z mojego działania, bo
ten cały zarząd to więcej gada niż robi, a
ja tego mi lubię i pogratiam bractwo do
roboty. Mieli mi udaje działania jeżeli
nie chce im się nie robić.

W ub. miesiącu 17 tego byliśmy z Marianem
w Warszawie na nabożeństwie zastobuym z okazji
1-szy rocznicy śmierci Brozy. Byliśmy przed tym
na cmentarzu z kwiatkami (w towarzystwie kolegów).
Sąsiednie groby mają już utrócone płyty i grób
bitka jest wesoły między 2 sąsiednie tak, że
właściwie nie ma miejsca na płytę - zostało
tam mniej niż 1,0 metr, a o przeszni między
grobami nie ma mowy już teraz. Ta p. Janka
nie mi robotę z pomnikiem i chyba nie
już mi robi, choć pomiędzy nami cel
miedzi (pozostawione przez bitka na księżycu
mieszkańcowej i po sprzedaniu jego samochodu).
Nie chce na ten temat już więcej z mi rozmawiać -
kolekty zresztą też. Podobno powiedział żebyśmy
się nie wtręcali do tej sprawy. W kościele było
dużo ludzi, ale mi liczy tylko kolekty, od
szerebia, choć podobno była informacja w
prasie. Szerebia też mi był - Humaryst się
je zapomniał. Ta p. Janka była w liście
towarzystwie tych kłoty trzymają się razem jako
sztab p. Dziatynskiego. Roman Korab - Zbryk
"wyszli z nami beznym wysieciem - nie chcieliśmy
rozmawiać z p. Janką, ale towarzystwem jej
osobistościami, choć wśród nich był też i pan
Truskowski (którego nawet lubię).

U nas wrytko jakoś leci. Rysiek w Kozanin
też jak narazie radzi sobie nie najgorzej - nie się
pilnie, bo chce się po I szym semestrze przenieść
do Gdańska, a zależne to jest od salicem
na kryto wskutek przedmiotów. Narazie
"przyjechał co 2 tygodnie, po przerwie, walczył"

i przywozi brudne rzeczy do prania. Bardzo kosztowny⁵ jest ten jego pobyt poza domem, choć wyliczałam mu dokładnie przyjeżdżę i na żadne „wyskoki” mi pozwalałam. Me wiem jak sobie radzą ludzie którzy mają 1-2 dzieć na studiach poza domem przez 5 lat. Przeciwnie należymy do grupy lepiej zarabiających, a nasz budżet już sięśpi na tym, choć to dopiero kilka miesięcy.

Starszy Zdrisnik już w lutym dostanie temat pracy dyplomowej i za rok o tej porze będzie już chyba po dyplomie (a może nawet wczesniej?). Marian eagle buduje swój port północny i jest całkowicie tym zaabsorbowany. Ja w styczniu mam jechać do sanatorium (jeszcze raz w ramach zwolnienia lekarskiego) - w listopadzie zrezygnuję i mieli mi już mi sanatorię, bo kungto już 3 miesiące od pobytu w szpitalu. Ale coś zakłada - mi w tym jeszcze gdzie i w jakim okresie. Może zwolnić na Dolny Śląsk czyli przez Wrocław? Gdy będę wędrowną, napiszę. Me bardzo mi styczniu odpowiada - trzeba dopilnować przemieszenia Ryśka na Politechnikę Gdańską, a Marian mi zna na łódzkiej tyłu który będzie decydować. To mój wydział i moi koledzy ze studiów. Jaleś to zakładać przed wyjazdem, albo po powrocie. To ważniejsze niż sanatorium, bo, nie mi me kolega a me lubię atmosfery sanatorium.

Czy na okres święteczny gdzieś jak zwykle wyjeżdżacie, czy tym razem w domu?

My od lat wybieramy się gdzieś w góry, ale nie z tego me wyprowadzi. Nasi ciuopy mają krótkie ferie (do 2 stycznia) i me mogą wyjeżdżać, bo, muszą w czasie ferii sięśpić przed sesją semestralną -

trudno więc zostawić ich na święta samych. ⑥
Z Olesiem nie mać jeszcze tego problemu —
przyjdzie z czasem. Mam nadzieję, że
wasze wspólne wysiłki pedagogiczne, jakie
zastosowaliście żeby Olesia podziwując już
dane efekty w postaci dobrych słów. Premier
człowiek inteligentny, a że bliżej, to zupełnie
normalnie. Wyrosnąć z tego, tylko denerwując, jak
zwykle dla rodziców, jest oczekiwane na to.
Stachu — mam do Ciebie prośbę. Może wśród swoich
liższych przyjaciół masz kogoś (lub Ty sam)
kto mógłby podać jakieś szeregowe o śmierci
Kirkora — Zygmunt Klemieja z 3 Brygady,
(oficer z kawalerii). Był w witebskim procesie
(27-ym od Szerebca) razem z Brono skazany
na śmierć, zmieniono to im na 25 ciężkiej
roboty, wywieziono do Wroclawy. Wkrótce później
przemieniono go do jakiegoś karnego obozu
— zmarł w 1948 roku, o czym, widział koleś
który tam był. Jego żona, jak się teraz okazało
mieszka w Sopocie, była w Warszawie w tym tygodniu.
Gdy Kirkora aresztowali, została sama z 4-letnim
najstarszym dziećmi 7 lat, a najmłodszym 1 miesiąc.
Wychowała te dzieci sama, z jednej rodziny
nie miała. Ze Mosha, dostała maski adres,
dopiero teraz dowiedziała się o tej tablicy (Kirkor
tam jest) — w 56 roku dowiedziała się o śmierci
męża, a 57 otrzymała pismo z P. Ek. że
„może jej zmarł w obozie w ZSSR w 1948 o czym
z Zalem donoszę” — pokazywała ten dokument.
Chciałaby znać szczegóły o jego pobycie tam i
śmierci, choć nie to już nie zmienia sytuacji.
Tyle narazie. Koleśki przesyłają pozdrowienia
Marian i ja ściskamy i całujemy.
Sabina